n
o-
z-
k
ej
o-
e-
ły;
ze-
po
ol-
je
n".
taje
szta-
się
.

o.

tw

ny
ii,
pa-
m
i-
y
h,
ń
e
d
-
-
-
e
-
r,

ej
ia
ną
ne
wa
ny
s-
ni
o



ŚWIATEK DZIECIĘCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

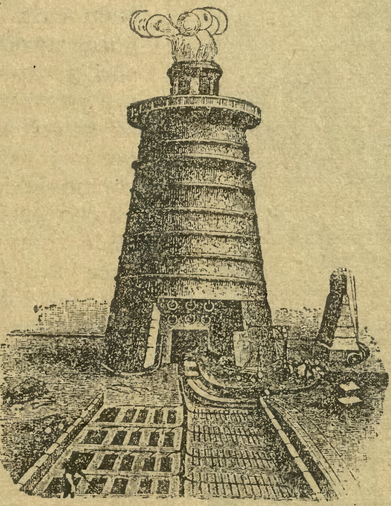
Numer 1 | Bydgoszcz, dnia 14 stycznia 1938 r. | Rok III.

ZELAZO.

Z przedmiotami zrobionymi z żelaza spotykamy się codziennie — spoglądamy na nie, dotykamy ręką i chyba niekiedy przychodzi nam na myśl pytanie: z czego, w jaki sposób zostały zrobione?

Człowiek, jeżeli zechce, o wielu rzeczach dowiedzieć się może, kształcąc swój umysł przez odpowiednie czytanie. Jeżeli więc przeczytacie uważnie ten artykulik, dowiecie się, skąd się bierze żelazo i jak się je wyrabia.

Znajduje się, jak wiele innych minerałów, a więc sól, węgiel, ołów srebro, złoto itp. — w ziemi. Oczywiście nie takie błyszczące, czyste, jakim je oglądamy już gotowym, przeciwnie, do żelaza zupełnie jest niepodobne, bo wydobyte z ziemi przedstawia się jako szarordzawa, twarda glina i nazywa się **rudą żelazną.** Z tej to rudy bywa wytapiane żelazo, tak bardzo potrzebne w życiu gospodarczym świata, zaliczane słusznie do najważniejszych metali.



Mieszanina rud żelaznych z roztopami stanowi tzw. namiar, do wytopienia w piecu o wysokości od 7—25 metrów.

Żelazo wytapia się tak: rudę żelazną po połączeniu z innymi minerałami wsypuje się do wielkich, wieżowatych pieców, gdzie płonie mocny ogień. Pod wpływem wysokiej temperatury oddziela się czyste żelazo od wszystkich innych domieszek, które, albo spalają się i ulatniają w postaci gazu, lub też spływają na wierzch, nad żelazo, tworząc po zastygnięciu **żużel.**

Żelazo otrzymane drogą wytapiania nazywa się **surowcem.** Z kolei surowiec poddany raz jeszcze wielkiemu ogniowi roztapia się w jarząco czerwonawy płyn czyli **żelazo lane.** Z tego to lanego żelaza, znajdującego się w stanie płynnym, przez rozlewanie do odpowiednich form a następnie ostudzenie, wyrabia się różne przedmioty, jak płyty kuchenne, ko-

tły, garnki itp.

Żelazo lane jest tym materiałem, z którego wyrabia się giętką, mocną **stal.** Stal, poddana odpowiedniemu rozgrzaniu, staje się miękką i łatwo daje się kuć, wiele więc rzeczy pożytecznych i zdobniczych wykwalifikowany rzemieślnik ze stali wykuwa. Stal rozżarzona a następnie szybko ostudzona zimną wodą, nasywa się **stalą hartowaną,** która jest bardzo twarda, wyrabiają więc z niej mocne, nieugięte narzędzia rzemieślnicze. Z niektórymi z tych narzędzi stykamy się codziennie, znajdują się bowiem w każdym domu a narzędziami tymi są: nożyczki, noże, igły i wiele, wiele innych. Pomyślmy: ile przedmiotów ze stali hartowanej znajduje się w naszym domu?

Żelazo kute jest tym materiałem, z którego po rozżarzeniu odkuwa kowal w kuźni wiele koniecznych, rozmaitych narzędzi gospodarskich, jak siekiery, motyki, kosy, sierpy, dalej podkowy, sztachety itp. Żelazo to otrzymuje się drogą powtórnego przetopienia surowca wydostanego z rudy. Rozgrzane bryły żelaza zostają przekute ciężkimi, parowymi młotami, po czym idą do walcowni, pomiędzy olbrzymie walce, gdzie walcuje się je podobnie, jak „ciasto pod wałkiem". Tym sposobem żelazo kute zostaje spłaszczone w cienkie płyty lub sztaby i pod taką postacią znajduje się w handlu, skąd wędruje do kuźni.

E. B.

Pragnienie.



Naczynie o dziwacznej formie, które murzynka trzyma w dłoniach, spełnia w życiu małego chłopczyka murzyńskiego dużą rolę, gdyż mieści w sobie tak cenną dla każdego mieszkańca Afryki — wodę.

Gorąca woda źródłem bogactw

Stolica tak obfitującej w wulkany i gorące źródła wyspy Islandii, miasto Reykjavik, ma być niebawem cała ogrzana tanim kosztem gorącą wodą z tych źródeł. Już dzisiaj przez miasto przepływa nigdy nie zamarzający, pomimo długich, surowych zim islandzkich, strumień gorącej wody, w którym gosposie reykjavickie piorą bieliznę. Zarząd miasta postanowił zaopatrzyć wszystkie domy Reykjaviku w wodę gorącą tak do ogrzewania mieszkania, jak i do użytku domowego, nie z tego strumienia, lecz z obfitujących w nią źródeł doliny Reykir, odległej o 16 km od stolicy.

Ponadto wodociąg tej gorącej wody ma służyć do ogrzewania wielkich cieplarni, które powstaną w dolinie Reykir, a gdzie hodowane będą nieznane w Islandii drzewa stref umiarkowanych oraz rośliny stref gorących. Jak wiadomo, Islandia nie posiada wcale drzew, ani zbóż. Dojrzewają w niej i to tylko w niektórych miejscach kartofle.

Splot przygód Jurka



napisał: F.A. CRUR

— Jurek! Jurek! — krzyczał starając się przegłuszyć huk wodospadu, — jesteśmy uratowani!

Jurek w jednej chwili znalazł się przy nim. To, co zobaczył przywróciło mu dawną pewność siebie.

Ich piroga niesiona prądem rzeki wpadła w olbrzymie konary drzewa baobab, które podmyte utworzonymi podczas pory deszczowej potokami, zwaliło się do rzeki trzymając się ziemi ostatkami korzeni.



Kola zwinnie wdrapał się na grubą gałąź i podciągnął na nią Jurka. Kiedy chłopcy stanęli na suchym pniu drzewa, widok jaki przedstawił się ich oczom sparaliżował im na krótki ułamek sekundy ruchy. Tuż za drzewem staczała się z szumem woda, a na dole czerniły się śpiczaste końce skał.

Jurek przechylił głowę w stronę murzyna wskazując na sterczące głazy krzyknął:

— O włos od śmierci!

— Opatrzność — odpowiedział Kola i skinąwszy na niego dodał:

— Chodźmy już.

Chłopcy przeszli po kłodzie na brzeg i przebrnąwszy przez wysokie trzciny poczęli wdrapywać się po skalistej ścianie niewysokiej góry. Gdy dotarli na sam szczyt, rozejrzeli się z uwagą po okolicy.

Na lewo od siebie zobaczyli rysującą się na horyzoncie sinawą kreskę oceanu; przed i poza nimi ciągnęła się niby w nieskończoność dżungla poprzecinana pasemkami wody; na lewo dostrzegli kończący się las i jakby olbrzymią polanę czy też sawannę — step afrykański.

Jednakże osiedla ludzkiego nie mogli wypatrzyć.

— Co teraz poczniemy? — zapytał Jurek obserwującego krajobraz murzyna.

— O powrocie do wioski z której wyruszyliśmy — powiedział w zamyśleniu Kola — nie ma mowy. Jedynym dla nas ratunkiem będzie przybycie na czas na okręt czekający na nas.

— Ale w jaki sposób przedostaniemy się do niego?

— Właśnie, ta paskudna rzeka zagradza nam drogę. Musimy koniecznie trafić do ludzi, którzy dopomogliby nam dotrzeć do morza.

— Czy nie będzie lepiej poczekać na pomoc, która powinna dla nas nadejść? Na pewno zauważyli już nasze zniknięcie i domyślą się z powodu braku jednej łodzi, że zostaliśmy porwani przez prąd i tu będą nas szukać.

— Nikt jednak nie zapuści się pod sam wodospad. Kto będzie

dla kogoś tam narażał swoje życie. Dopłyną do pewnego miejsca i w końcu zawrócą przekonani, że zginęliśmy pod wodospadem. Nie traćmy więc czasu i ruszajmy na prawo. Najprawdopodobniej natrafimy tam na jakąś wioskę.

— A może spróbujemy posuwać się brzegiem tej rzeki, na pewno zetkniemy się z wyprawą, którą ojciec wysłał w celu odszukania nas.

— Iść brzegiem rzeki? — Przyjrzyj się tej wysokiej trzcinie, tym papyrusom, temu błotu i wygrzewającym się w nim krokodylom. Również żadnego znaczenia nie ma posuwanie się lasem w pobliżu rzeki. Nie tylko, że nie zostalibyśmy zauważeni przez poszukujących nas ludzi, ale stracilibyśmy ostatnią możliwość ratunku — przybycie na czas na okręt. Starajmy się jak najprędzej przedrzeć przez las na prawo, a niewątpliwie odnaleziemy na jego skraju jakąś wioskę.

Kola po tych słowach ułamał dwa sękate kije, obdarł je z liści i dał jeden z nich Jurkowi.



— Słaba to broń, ale zawsze lepsza od żadnej — powiedział.

Jurek popatrzył na niego i uniósł rękaw odsłaniając blaszany talizman.

— Nie wierzysz już w moc amuletu?

Murzyna trochę zmieszało to zapytanie, szybko jednak machnął ręką.

— Eh, dobrze jest w niego wierzyć, ale w miejscu bezpiecznym.

Chłopcy zeszli na dół i wkrótce zaszyli się w gąszcz. Ze wszech stron zostali otoczeni szorstkimi pnączami, które drobniutkimi haczykami czepiały się ich ubrań i ciał. Kola przedzierał się przodem, wyszukując pośród sieci poplątanych roślin wygodne przejście. Jurek posuwał się za nim.

Wysoki, sięgający do kolan i mokry jeszcze od deszczu mech, oplątywał nogi, trzymał je uporczywie w uwięzi, utrudniając w wielkim stopniu stawianie kroków. Od ziemi szły odurzające opary, zmieszane z mdłym zapachem butwiejących roślin. Gęsty, zielony strop utworzony przez gmatwaninę lian, konarów i liści przepuszczał do środka skąpe światło, a panujący w dżungli mrok przytłaczał i przerażał.

Chłopcy zaciekle parli naprzód — byle prędzej do ludzi. Z ich ubrań pozostały same strzępy, a rany powstałe w wielu miejscach od zadraśnięć, piekły i krwawiły. Kola z trudem odsuwał na boki zielsko, oglądając się co chwilę za Jurkiem, który ledwo powłóczył nogami. W pewnej chwili przystanął i resztkami rękama wytarł spocone czoło. Jurek przybliżył się do niego.

— Czy będziemy musieli jeszcze długo przedzierać się? — zapytał głosem z którego biła już rezygnacja.

— Nie wiem, może mamy za sobą dopiero połowę drogi. Czy chciałbyś odpocząć?

— Tak chciałbym, ale posuwajmy się lepiej naprzód, żeby tylko przed nocą wyjść z tego piekła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Śnieg pada



Kiedy czysty śnieżek prószy,
raźno robi się na duszy —
No bo jakże, moi mili,
toż będziemy się bawili!
Będzie sanna (Zdzich ma sanie)
i na nartach uganianie.
Będzie wojna (kule z śniegu)
i ślizgawka (choć przy brzegu).
A fortece śnieżne całe
i wypady z nich zuchwałe!?
a pan bałwan gość zimowy!?
(nos z buraka fioletowy,
czapka — garnek jakiś stary
no i z węgla okulary).
Zresztą, co tu gadać wiele
śnieg — to radość i wesele!
Więc w imieniu wszystkich dzieci
wołam: „niechaj śnieżek leci,
niechaj miękki śnieżek pada,
będzie radość i parada!...

Z. Laubert-Kułakowska.

40 lat temu

wyruszył norweski badacz podbiegunowy S. A. Andree na biegun północny.



11 lipca 1897 roku S. A. Andree wyruszył na balonie „Orzeł“ wraz ze współtowarzyszami Strindbergem i Fraenklem poprzez wieczne lody polarnego morza na biegun północny, gdzie wszelki ślad po nich zaginął. Przez 33 lata świat stał przed zagadką, której mimo poszukiwań innych śmiałków nie można było rozwiązać. Aż dopiero norweska ekspedycja polarna w lecie 1930 roku natrafiła na ślady po tragicznie zmarłych bohaterach. Znalezione dzienniki oraz materiał fotograficzny są jedynym dowodem bohaterskich wyczynów śmiałków i ich tragedii. Po wieści o tragicznym zgonie Andree wydano drukiem jego pamiętnik pt. „Biegunowi naprzeciw“.

O zwierzętach, które noszą swe śpiżarnie ze sobą.

Mamy zimę. Śnieg pokrył pola. Jak znaleźć pożywienie w takich warunkach? My ludzie robimy zapasy. Ale zwierzęta? Czy one też umieją się zaopatrzyć na ciężkie czasy? Potrafią również! Wiemy, że sprytna, wesolutka wiewiórka składa sobie w dziuplach drzew orzeszki. Pszczoły wypełniają cały ul zapasami mio Ale są również takie zwierzęta, kt swe śpiżarnie noszą ze sobą. Może boją, aby im kto zapasów nie ukra albo też nie mają je gdzie złożyć i bezpieczyć, aby się nie zepsuły.

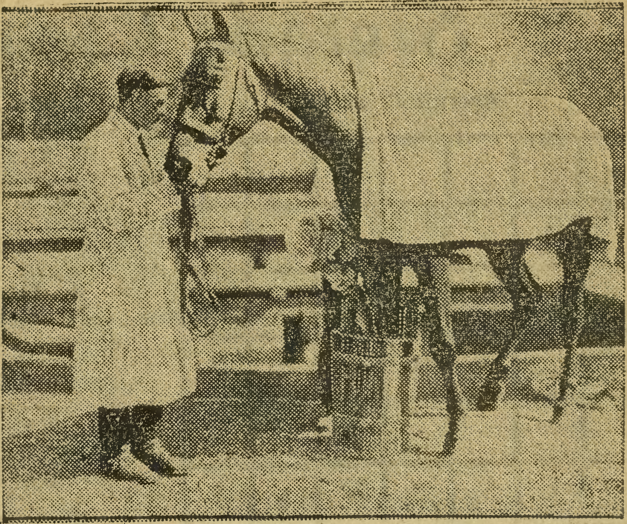
Ciekawa bardzo książeczka z ży i obyczajów zwierząt (Halina Łucz ska i Roman Wojtusiak Tom IX blioteki Naukowej dla młodzie Wyd. Księgarni Powszechnej, w By goszczy u Gieryna) poucza nas, że takich oszczędnych i przezorny zwierząt należy w pierwszej linii wi błąd. Bardzo to śmieszne stwor nie nazywamy również okrętem p styni. Ma wysokie nogi i na grzb cie jeden lub dwa garby. Te gar to właśnie jego śpiżarnia. Ma w ni tłuszcz, którym będzie się żywił, g na pustyni nic do jedzenia na zn dzie. Ale ponieważ trzeba się r nież napić, wielbłąd przechowuje swym żołądku dużo wody i tą w ten własny smalec popija.

W naszym klimacie z podobną ś żarnią chodzi przez całe lato n dźwiedź. Je ile tylko wlezie. Pod sień strasznie się roztyje i kładzie spać. Gdy wczesną wiosną opuszc swe legowisko wygląda jak po kur cji odtłuszczającej. Jest chudy, w k dłach mu sterczą zeschłe liście z l gowiska, ale poza tym jest zdrów ma dość sił aby sobie wyszukiwać n we pożywienie.



Niedźwiedź nie śpi mocno. Od czasu do czasu budzi się. O wiele mocniej zasypia małe zwierzę przebywające w Tatrach, które nazywa się świstak. Ten potrafi tak mocno zasnąć, aby mało ze swych zapasów tłuszczu zużywać, że gdybyśmy go z jego nory

Uzdrowiska dla ludzi i zwierząt.



Uzdrowisko Piszczany w Czechosłowacji jest znaną na całym świecie miejscowością, do której przyjeżdżają się leczyć ludzie chorzy na reumatyzm. — Jak widzimy na zdjęciu z pomocy lekarskiej korzystają w uzdrowisku nietylko ludzie. Powyższy koń, cierpiący na reumatyzm stawowy z cierpliwością poddaje się zabiegom lekarskim

wygrzebali, moglibyśmy go wziąć za zdechłego. Gdy latem świstak oddycha na godzinę 1500 razy, w czasie snu zimowego robi tylko 14 oddechów. Inaczej mówiąc, zaczerpuje powietrza tylko raz na pięć minut. Serce mu również prawie nie bije i w taki to sposób niemal na pozór umarły może się doczekać do wiosny, która go ogrzeje i zbudzi do nowego życia. Zwierzę to nie tylko ma śpiżarnię ze swego tłuszczu, ale potrafi ogromnie oszczędnie czerpać ze swych zapasów.

Odpowiedzi Redakcji

M. D. — Wejherowo. Nagrodę w postaci książki wysłaliśmy 23 grudnia 37 r. Powinna więc już dawno być na miejscu.

H. Rybarczyk — Kcynia. Prosimy podać wiek, gdyż inaczej nie możemy wysłać nagrody.

Zosia P. Serdecznie dziękujemy za słowa uznania. Brakujące numery wysłaliśmy odwrotnie. Nie możemy zdradzać dalszych tarapatów Jurka — musisz być cierpliwa i czytać powieść odcinkami.

Tadeusz Zw. W wirówce są aż 2 błędy, dlatego nie możemy rozwiązania uwzględnić przy konkursie o nagrody.

W SZKÓŁCE.

Nauczyciel: — Moje dziecko, dlaczego piszesz słowo dziura przez o z kreską, kiedy trzeba pisać przez u...

Henia R.: — A ja myślałam, że trzeba pisać przez o z kreską, bo przecież dziura jest okrągła.

ZGADZA SIĘ.

D-ra X. pyta się synek:

— Tatusiu, co to jest koliber?

— To taka zwariowana ryba.

— Jakże tatusiu, przecież w szkole powiedziano nam, że to jest ptaszek, ma piórka i śpiewa.

— No widzisz, powiedziałem ci odrazu, że ta ryba jest zwariowana, która ryba ma piórka i śpiewa?

*

— Mamusiu — mówi mała Krysia — przypominasz sobie tę starą porcelanową wazę, o której opowiadałaś mi, że przechodzi u nas z pokolenia na pokolenie?

— Tak, córeczko!

— Otóż wyobraź sobie, że ostatnie pokolenie ją stłukło.

Szarady i zagadki.

Domyślnik nr 57.

L						
	L					
		L				
			L			
				L		
					L	
						L

Uzupełnić brakujące litery. Znaczenie wyrazów w rzędach poziomych: 1) człowieczek, 2) roślina pnąca, 3) kwiat ogrodowy, 4) choroba (częsta u dzieci), 5) miasto hiszpańskie (w Andaluzji), 6) góra w Karpatach wschodnich, 7) przyrząd geometryczny.

BILETY WIZYTOWE nr 58.

Odczytać zawód niżej podanych osób:

1

T. ATELA

2

MAREK ZINIA

3

KAZ. MINIOR

4

DR. I. SOZAL

Rozwiązanie wirówki nr 53

1 zima, 2 grom, 3 rafa, 4 Amor, 5 kora, 6 arak, 7 karo, 8 kawa, 9 aras, 10 atak, 11 soda, 12 Atos, 13 azot.

Rozwiązanie szarady nr 54

MAG - NES.

Trafne rozwiązanie szarad nr 53 i 54 nadesłali:

I. Z. Szwałek, W. Stępowski, J. Durkówna, H. Friebe, M. Kamiński, J. Loose, L. Kaczor, Cz. Wardziński, K. Brukwicki, W. Reinówna, M. Sarnowski, Z. Jabłoński, J. Reszkowska, J. Purzycki.

R. Jańczakówna — Władysławek, J. Różanek — Opalenica, J. Puchowski — Gdynia, J. Ratajczak — Rynarzewo, W. Gryczka — Zielonczyn, T. Brzeziński — Gruczno, E. Jarząbkowski — Fordon, St. Ignaszczak — Mrocza, H. Rybarczyk — Kcynia, M. Dolny — Wejherowo, H. Piórkowski — Chełmża, T. Rozkwitalski — Serock.

Nagrodę za dobre rozwiązanie obu zadań przyznano:

I. Z. Szwałkowi — Bydgoszcz
H. Rybarczykowi — Kcynia
R. Jańczakównie — Władysławek.



ZABAWA KIJEM.

— Mamo, ja chcę być policjantem!

— Dlaczego?

— Bo będę bógł bawić się kijkiem na środku ulicy i nikt nie będzie śmiał mnie przejechać!

KIEDY SIĘ PRZYZNAĆ?

— Kto to narysował?

— — — — — — — — — — —

— Więc nikt nie chce się przyznać! A szkoda, bo chciałem jemu wystawić stopień celujący z rysunków!

TYM BYŁO DOBRZE.

— Kolasiński powiedz mi jaką przewagę mieli nad nami starożytni Rzymianie?

— Nie potrzebowali uczyć się łaciny.